

# WARTO SIĘ POŚWIĘCIĆ

Spadek liczby powołań do życia konsekrowanego wcale nie przekłada się w Polsce i w Europie - na proporcjonalny wzrost liczby zawieranych małżeństw. Przeciwnie, kryzys małżeństwa i życia konsekrowanego, choć pozornie tak różne od siebie, faktycznie idą ze sobą w parze. Co to oznacza w praktyce? Tyle, że w społeczeństwie gwałtownie rośnie liczba tzw. singli, których dawniej bez ogródek nazywałoby się starymi kawalerami i starymi pannami. Z tą różnicą, że dzisiejszy „singiel” nie musi być życiowym nieudacznikiem. Często są to, zwłaszcza wśród kobiet, ludzie ponadprzeciętnie wykształceni, mający dobrą pracę i niezłe zarobki, całkowicie samodzielni i fizycznie atrakcyjni. O wielu z nich nie można więc powiedzieć, że im się „w życiu nie ułożyło”. Przyczyna ich samotności tkwi chyba gdzie indziej niż w ślepych zrządzeniu losu.

Wśród osób żyjących samotnie są zarówno ci, którzy z różnych powodów nie realizują swojego powołania do małżeństwa, jak i ci, którzy nie realizują powołania do życia konsekrowanego. Tym, co ich łączy, jest najczęściej lęk przed podejmowaniem decyzji wiążących na całe życie, kult źle pojętej wolności, niechęć do rezygnacji z własnych upodobań, czasem toksyczne powiązania rodzinne albo chorobliwy idealizm. Nie ma bowiem czegoś takiego jak powołanie do staropanieństwa ani starokawalerstwa. A życie bez powołania jest życiem bez sensu. Dlatego „single” mniej lub bardziej marnują życie. Nie zmienia tej prawdy fakt, że wielu z nich pełni heroiczną służbę. Zapracowują się w szpitalach i hospicjach, pomagają znajomym w opiece nad dziećmi, pełnią ważne funkcje społeczne i kościelne. I chwala im za to.

Ale dobroczynność to nie wszystko. Życie powinno mieć swoje odniesienie do Boga: „nie wyście mnie wybrali ale ja was wybrałem, abyście szli i owoc przynosili”. Obojętnie czy będzie to w małżeństwie, w kapłaństwie, zakonie czy jako konsekrowani świeccy - mamy Bogu przynosić owoce. I o ile małżeństwo, kapłaństwo czy wybór zgromadzenia zakonnego pociąga za sobą zmianę wielu aspektów dotychczasowego życia, o tyle choćby przypomniana ostatnio w Kościele konsekracja dziewic nie wprowadza w ich życiu prawie żadnej zmiany zewnętrznej. Co więcej, owa konsekracja nie jest stwierdzeniem fizycznego dziewictwa w przeszłości, ale uświęceniem woli życia w dziewictwie dla Chrystusa od teraz, aż do końca. Zasadnicza różnica polega na tym, że o ile staropanieństwo jest życiem bez kogoś, to konsekrowane dziewictwo jest życiem dla Kogoś. I odtąd nawet najbardziej zwyczajne sprawy: praca zawodowa, działalność społeczna czy odpoczynek, nabierają nowego, nadprzyrodzonego wymiaru.

Konsekrowane dziewictwo jest znane w Kościele od czasów apostoelskich. Jest czymś pierwotnym wobec zgromadzeń zakonnych, które powstały wtórnie jako wspólnoty życia osób konsekrowanych. Życie w takiej wspólnocie jest niewątpliwie łatwiejsze, ale niesie ze sobą rozmaite ograniczenia i trudne dla wielu współczesnych kobiet podporządkowanie woli przełożonych. Prócz tego każdy zakon ma określony charyzmat, który często nie pokrywa się z wykształceniem i statusem zawodowym kobiety, która sporo już w życiu osiągnęła, mającej życiową samodzielność. Dlatego trzeba przypominać o konsekrowanym dziewictwie jako odpowiedzi na społeczną, mentalną i duchową sytuację wielu ludzi naszych czasów, aby nie trwonili swego życia jako „single”. Bo wielu z nich jest powołanych do życia w świecie nie jako samotni, ale jako konsekrowani. Muszą tylko to odkryć i przyjąć.

Ks. Henryk Zieliński

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

„Idziemy” nr 5 (230) z 31.01.2010